

2 Kuszenie Jezusa (12 listopada 2007)

Pochwalony Jezus Chrystus ... Dobry wieczór państwu. Zaczniemy od modlitwy. W imię Ojca ... Ojczy nasz ... Stolico Mądrości ... Królowo Apostołów ...

Drodzy państwo, dzisiaj zacznę nieco inaczej nasze spotkanie dlatego, że dzień, który przeżywam, jest bardzo ważny dla mnie. Myślę, że i dla części państwa też okaże się bardzo ważny. Mianowicie dzisiaj rano dowiedziałem się, że wczoraj wieczorem zmarł mój dobry przyjaciel i po części nauczyciel, w jakimś sensie wychowawca, ksiądz prałat Zdzisław Mikołajczyk, który przez dziesięć lat był kiedyś proboszczem mojej rodzinnej parafii, o którym wspominam na kartach mojej książki „Bóg, Biblia, Mesjasz”. Natomiast później przez ponad ćwierć wieku był proboszczem parafii na Kurpiach, w Myszyńcu. Wczoraj zmarł tak nagle dość na zawał serca, chociaż czuł się cały czas bardzo dobrze. Wszystko to przyszło na niego i w ciągu półtorej godziny przeszedł na tę drugą stronę życia. Dla mnie to ogromne przeżycie, wielkie przeżycie dlatego, że przez bardzo długi czas byłem z nim związany. Także część z państwa go znała. Ci, którzy byli na pielgrzymkach w ub. roku w Ziemi Świętej, w Egipcie, a także w tym roku w Turcji, również dwa lata temu w Tunezji, pamiętają — pełen życia, pełen takiej werwy. I teraz nie ma go pośród nas. I naszą dzisiejszą refleksję chciałbym jakoś dedykować jego pamięci i jemu. I z tą właśnie myślą tę refleksję rozpoczynam.

Przedmiotem naszej tegorocznej refleksji jest zaduma nad Jezusem, nad Ewangelią, nad obrazem Jezusa w Ewangeliach. Ale zaduma, w której towarzyszy nam papież Benedykt XVI. Czytamy bowiem Ewangelię, ale czytamy je przez pryzmat książki „Jezus z Nazaretu” Benedykta XVI. I chciałbym, żeby także państwo zobaczyli Jezusa Chrystusa trochę tak, jak widzi Go obecny papież. Na ostatnim naszym spotkaniu, na ostatniej konferencji zatrzymaliśmy się nad chrztem Jezusa. I powiedzieliśmy w konkluzji, że chrzest Jezusa w Jordanie ma dwa wymiary, ma dwie płaszczyzny, ma dwa znaczenia. Wymiar pierwszy — to w tym chrzcie Bóg objawia siebie i Bóg objawia to, kim jest. Czyli w chrzcie, na samym początku, jeszcze zanim Jezus rozpoczął publiczną działalność, Bóg objawia coś z bogactwa swojego wewnętrznego życia. Objawia się jako Ojciec, jako Syn i jako Duch Święty. Ta prawda o Bogu w Trójcy Świętej jedynym będzie stawała się coraz mocniej i mocniej widoczna, aż wreszcie potem znajdzie wyraz w tych wyznaniach wiary Kościoła, które składamy po dzień dzisiejszy. I drugi aspekt, na który również zwróciliśmy uwagę przed tygodniem to to, że chrzest Jezusa można by porównać do jego wprowadzenia na urząd. Można by porównać do starotestamentowego namaszczenia. W Starym Testamencie udzielano namaszczenia na mocy którego osoba, która otrzymywała to namaszczenie, stawała się królem, kapłanem albo prorokiem. Chrzest Jezusa, chrzest w wodach Jordanu, jest odpowiednikiem tego starotestamentowego obrzędu namaszczenia. A będąc tym odpowiednikiem oznacza, że oto Jezus rozpoczyna swoją misję, rozpoczyna swoje posłannictwo. W ubiegłym tygodniu, w drugiej połowie tygodnia byłem w Toruniu, gdzie było bardzo ciekawe sympozjum poświęcone stykom między religią a kulturą. I jeden z uczestników tego sympozjum, pan profesor Krzysztof Byrski, opowiedział coś z własnego życia, przygodę, która ma związek z naszym dzisiejszym rozważaniem — bo przechodzimy do kolejnego epizodu. Otóż on przez 14 lat mieszkał w Indiach, był również niedawno ambasadorem Rzeczypospolitej w Indiach, nauczył się języka, poznał ich religię, poznał ich kulturę, nawiązał bardzo wiele znajomości, zaprzyjaźnił się z wieloma rodzinami. I pewnego dnia takiemu bardzo zaprzyjaźnionemu Hindusowi, człowiekowi bardzo głębokiemu, podarował egzemplarz Pisma Świętego, egzemplarz Biblii. I powiedział mu «Poczytaj o Jezusie!» Ten Hinduś, człowiek bardzo uczony, wziął to Pismo Święte do siebie. I za dwa czy trzy dni przychodzi do naszego profesora i powiada «Słuchaj, weź to Pismo Święte z powrotem. Otóż kiedy ja je czytałem, to znalazłem tylko kilka fragmentów, które mogę zrozumieć, w których mogę rozpoznać Pana Boga. To są np. takie fragmenty, jak początek Ewangelii św. Jana:

Na początku było Słowo,
a Słowo było u Boga,
i Bogiem było Słowo.
Ono było na początku u Boga.

To mogę zrozumieć. To jest mój język religijny, to jest język objawienia. To jest język Boga, który

jest poza naszym światem i który się temu naszemu światu objawia. Ale» mówił ten Hindus «kiedy czytałem Ewangelie, a w Ewangeliach czytam, że Jezus udał się z Nazaretu do Kany Galilejskiej i tam brał udział w weselu. Następnie udał się do Kafarnaum, Następnie poszedł do Betsaidy. Następnie był w Jerychu, był również w Jerozolimie — to jest tak bardzo ludzkie, tak bardzo osadzone w tym, co ludzkie, w ludzkim świecie, że trudno mi uwierzyć, że Ten, o którym mowa, to jest Bóg. Tak o Bogu» zakończył Hindus « mówić nie można».

Drodzy państwo, kto z państwa bierze dłuższy udział w naszych konferencjach to wie, że bardzo wiele razy podkreślałem, że największą trudnością dla człowieka wierzącego, jeżeli naprawdę zastanowimy się nad tajemnicą Jezusa Chrystusa, jest fakt, że Bóg stał się w jego Osobie człowiekiem. Największą tajemnicą, którą bardzo trudno człowiekowi przyszłoby uwierzyć, gdyby Jezusa zobaczył, to jest właśnie to misterium Wcielenia Syna Bożego. To jest to zgorzenie, które było zgorzeniem dla Żydów, głupstwem dla pogan, i o którym także dzisiejszy Hindus, o którym słyszeliśmy, powiada, że umyka ono jego możliwości pojmowania Boga. Otóż to nam pokazuje, że człowiek ma zawsze w sobie jakiś wizerunek Pana Boga, i że każdy człowiek chciałby, żeby Pan Bóg był daleko, pełen majestatu, transcendentny, ponad światem. A kiedy Bóg objawia nam siebie i kiedy wchodzi w realia tego świata, kiedy staje się człowiekiem, to ileż razy cytowaliśmy już te słowa, to wtedy protestujemy i wołamy «To nie przystoi Bogu». My, ludzie wierzący, przyjmujemy to. Ale wyznawcy innych religii, Żydzi, muzułmanie, hinduiści, Hindusi, wszyscy inni mówią «Nie, Bóg nie może być taki, żeby stać się człowiekiem».

Ale w dzisiejszym epizodzie, który mamy rozważyć, sprawa jest jeszcze trudniejsza, jeszcze poważniejsza. Mianowicie mamy rozważyć razem z Benedyktem XVI epizod kuszenia Jezusa. Czy nie przychodzi to państwu do głowy kiedy ten tekst jest czytany na początku okresu Wielkiego Postu, że samo to ewangeliczne opowiadanie, sam ten tekst wywołuje swoistą reakcję — już nie tylko ostrożności, ale swoistego odrzucenia. Jakże to było możliwe, żeby Jezus Chrystus, Syn Boży był kuszony przez szatana? Jakże to jest możliwe, żeby szatan miał tak bezpośredni dostęp do Syna Bożego? Jakże to jest możliwe, żeby Jezus, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, doświadczał czegoś takiego, jak kuszenie złego? Otóż jest to jeden z najtrudniejszych, a zarazem najważniejszych — jeżeli tak można powiedzieć, tekstów ewangelicznych, chociaż jest to tylko krótki epizod.

Dlaczego ewangeliści o nim mówią tak krótko? Bo tam, gdzie jest zło, tam, gdzie jest grzech, tam, gdzie jest szatan, tam nie ma się co rozwłóczyć. Szatan lubiłby, żeby o nim rozmawiać, żeby nim się zajmować. Żeby również to, co złe, szeroko opisywać. Na tym opierają się rozmaite sensacyjne gazety i doniesienia. Ale pamiętać trzeba że tam, gdzie jest zło, gdzie jest grzech, gdzie jest takie zepsucie, gdzie jest szatan, tam potrzebna jest zdawkowość. Dlatego, że samo mówienie o tym, co ma taki zły charakter, samo to mówienie jest niejako przywołaniem zła. Ewangeliści mówią więc bardzo krótko. Dla nas ważne jest, i Benedykt XVI na to zwraca uwagę, powiada: Zastanówcie się, że zanim Jezus rozpoczął swoją publiczną działalność, to przechodzi przez próbę kuszenia przez szatana. Zanim dokonał jakiegokolwiek cudu po chrzcie, który przyjął w Jordanie, to przechodzi tę trudną próbę. I papież zadaje pytanie: Dlaczego tak jest? Dlaczego tak się stało? Dlaczego Jezus przez tę próbę przeszedł? I powiada, odpowiada na to, że stał się człowiekiem. Stał się człowiekiem ze wszystkimi tego konsekwencjami. Doświadczył tego, czego doświadcza każdy człowiek. Aż do tego samego dna naszej egzystencji, którą jest grzech, którą jest słabość, i którą jest zło. Papież powiada: Jeżeli chcecie to zrozumieć, sięgnijcie do Listu św. Pawła do Hebrajczyków. Otóż w tym Liście do Hebrajczyków wyjaśniona jest sama istota Wcielenia Syna Bożego i wyjaśnione jest to, na czym polegało Jego uniżenie. Autor Listu do Hebrajczyków napisał tak (Hbr 2, 17 - 18):

Dlatego musiał się upodobnić pod każdym względem do braci, aby stał się miłosiernym i wiernym arcykapłanem wobec Boga dla przebłagania za grzechy ludu. W czym bowiem sam cierpiał będąc doświadczany, w tym może przyjść z pomocą tym, którzy są poddani próbom.

Jezus przeszedł przez pokusy, przeszedł przez kuszenie żebyśmy nie powiedzieli, że kuszenie jest czymś, co przeżywa każdy z nas, czymś ludzkim, a co zostało Wcielonemu Synowi Boga oszczędzone. Jezus przeszedł przez kuszenie żeby także to, co w naszym życiu jest najtrudniejsze, zostało wzmocnione przykładem Jego życia. Jeszcze raz przeczytajmy te przedziwne słowa: „W czym bowiem sam cierpiał będąc doświadczany, w tym może przyjść z pomocą tym, którzy są poddani

próbom.” Ktokolwiek przeżywa ciężkie pokusy, ktokolwiek przeżywa trudności, ktokolwiek zмага się ze złem, nie jest w tym sam — dlatego, że ma w tym jako przykład, ale jednocześnie jako siłę, Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, który również przez pokusy przeszedł. Przeszedł dlatego, że chciał pod każdym względem upodobnić się do braci.

A na czym polegała odmienność Jezusa? Na tym, że inaczej niż my, od początku do końca, wyszedł z tych pokus zwycięsko i okazał siłę, okazał moc ducha właściwą Bożemu Synowi.

Przejdziemy za chwilę do ewangelicznych tekstów, które mówią o kuszeniu Jezusa. Ale zanim zaczniemy je czytać musimy zwrócić uwagę, że nigdy nie jest tak, że szatan otwarcie sprzeciwia się Bogu. Nigdy nie jest tak, że szatan i że zło występuje przeciwko Bogu wprost. Otóż występuje w sposób zawołowany. I podstęp pokusy na tym polega, że chce nam ukazać zmieniony, odmieniony obraz Pana Boga. Otóż nie ciągnie bezpośrednio do złego tylko sprawia wrażenie, że proponuje nam coś lepszego. Bo przecież gdyby człowiek z góry wiedział że to, co mu się proponuje, jest złe, to oczywiście by go unikał. Dlatego zło w pokusie musi się jawić pod płaszczykiem dobra. Musi się jawić jako coś lepszego od tej sytuacji, która jest teraz, albo która jest pożądana, albo której człowiek chciałby. Pokusa jest więc zawsze związana z fałszem. Z zafałszowaniem własnego wizerunku, własnego obrazu samego siebie, własnego życia, a także z zafałszowaniem i zakłamaniem obrazu Boga. Pokusa — żeby mogła zwyciężyć, żeby mogła człowieka przemóc, to musi zafałszować obraz Pana Boga i przedstawić Pana Boga jako kogoś groźnego, niegodnego, innego niż ten, w którego wierzymy. Jako kogoś, kto nie jest godzien zaufania. Jako kogoś, komu trzeba wymówić posłuszeństwo. Jako kogoś, kto nie jest wart naszej miłości. Pokusa więc zawsze jest jakimś zakłamaniem wizerunku Pana Boga. Zawsze jakąś obietnicą czegoś lepszego, przy czym niezupełnie wiadomo na czym to lepsze polega.

Benedykt XVI powiada tak: Zwróćcie uwagę, że gdy czytamy Ewangelię św. Marka, to z Ewangelii wg św. Marka dowiadujemy się że Jezus, gdy udał się na pustynię i tam pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, był otoczony przez dzikie zwierzęta. Oczywiście nie wyrządziły Mu żadnej krzywdy. Mamy więc odwrócony jak gdyby obraz rajy na ziemi. Te dzikie zwierzęta, które są zawsze symbolem zagrożenia, towarzyszą Jezusowi i są razem z Nim. Tutaj mamy w kulturze chrześcijańskiej taką bardzo ciekawą osobliwość. Otóż jeżeli państwo pojedą do starych klasztorów, zakładanych w średniowieczu, np. klasztory benedyktyńskie, klasztory dominikańskie, klasztory franciszkańskie, to przy tych klasztorach, zwłaszcza benedyktyńskich, zawsze był, zawsze jest ogród. Ten ogród to nie tylko okazja do odpoczynku dla zakonników. Ten ogród — z pięknymi kwiatami, z roślinami, ze zwierzętami również — ma znaczenie teologiczne. Zwłaszcza benedyktyni, poczynając od opactwa na Monte Cassino, dookoła swoich klasztorów umieszczali ogrody, również ze zwierzętami. Te zwierzęta, które w naturze uciekają od człowieka, które się człowieka boją, tam zaprzyjaźniają się z człowiekiem i stają się obrazem spokoju Bożego. Stają się obrazem rajy, stają się obrazem Ogrodu Eden a także tej upragnionej harmonii, którą Pan Bóg zamierzył dla nas w odnowionym świecie. Warto na to zwrócić uwagę. Np. w klasztorze na Monte Cassino, ile razy tam się pojechało, to dookoła tego ogrodu chodził wilk. Wilk oczywiście bardzo zaprzyjaźniony, i bardzo grzeczny — tak to nazwijmy — dla ludzi. Zaprzyjaźniony z ludźmi jako obraz tego, że można pokonać to, co naturalnie złe, co naturalnie wrogie. Nawiązując te oazy pokoju, te oazy stworzeń do obrazu, do tekstu o kuszeniu Jezusa w Ewangelii św. Marka.

My przejdziemy do Ewangelii św. Mateusza. Będziemy czytać ten tekst i starać się go zrozumieć i wyobrazić go sobie oczami Benedykta XVI. Muszę państwu powtórzyć to, o czym mówiłem parę tygodni temu, że czytając Pismo Święte, starając się je zrozumieć, byłem pełen podziwu dla tej egzegezy, dla tego komentarza, który Benedykt XVI zaproponował. Znaczy to, że obecny papież naprawdę myśli w sposób najgłębszy, a jego komentowanie Pisma Świętego można porównać do wielkich komentarzy Ojców Kościoła z samych początków istnienia Kościoła, z pierwszych stuleci życia Kościoła. Czytamy w Ewangelii św. Mateusza tak (Mt 4,1)

Wtedy Duch wyprowadził Jezusa na pustynię, aby był kuszony przez diabła.

To wydarzenie kuszenia będzie rozgrywać się w dwóch perspektywach. Jest tam pustynia i być może Jezus został na tę pustynię faktycznie wprowadzony. Ale jest to przede wszystkim perspektywa duchowa. To, o czym będziemy słyszeć, rozgrywa się we wnętrzu Jezusa. Może jest tak, że Jezus na początku swojej publicznej działalności duchowo doświadczał tego wszystkiego, o czym

czytamy? Nie możemy tego do końca przeniknąć dlatego, że jesteśmy na granicy dwóch światów. Tego świata, który nawiązuje do realiów codzienności, pustyni itd., ale także tego świata, który jest tam gdzieś we wnętrzu człowieka i we wnętrzu Jezusa, i daje nam poznać Jego najbardziej osobiste, najbardziej indywidualne przeżycia. Czy więc była to rzeczywiście podróż na pustynię? Dzisiaj w okolicach Jerycha pokazuje się Górę Kuszenia. Czy też być może nie była to podróż w geografii, nie była to podróż w przestrzeni, ale była to podróż w duchu. Komentatorzy nie są co do tego zgodni, nie jest to zresztą takie bardzo ważne. Najważniejsze – zapamiętajmy – rozgrywało się we wnętrzu. Coś podobnego bywa i z nami. Kiedy przeżywamy coś bardzo intensywnie wtedy w zasadzie jest wszystko jedno, gdzie to przeżywamy. Dlatego, że to miejsce obok staje się mało ważne. Najważniejsza jest ta intensywność, która jest w nas.

A gdy przepościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, odczuł w końcu głód.

Czterdzieści dni i czterdzieści nocy to cyfra symboliczna, występująca w Starym i Nowym Testamencie. To „czterdzieści” powtarzało się wielokrotnie. Czterdzieści dni szedł Eljasz do świętej góry Choreb. Czterdzieści dni pościł Mojżesz. Czterdzieści dni, czterdzieści lat także — to była cyfra, która wyznaczała długość życia jednego pokolenia. Jezus pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy. Nie potrafimy powiedzieć jak z fizjologicznego punktu widzenia jest to możliwe. Rozmaici lekarze, specjaliści od ascezy próbowali udowodniać, że człowiek wielkiego ducha może żyć czterdzieści dni i czterdzieści nocy bez jedzenia i bez picia. Nas te szczegóły, dotyczące ludzkiej i anatomii i fizjologii, mniej interesują. Interesuje nas przede wszystkim to, co najważniejsze. A to, co najważniejsze, podkreślmy jeszcze raz, rozgrywa się we wnętrzu Jezusa. „Odczuł w końcu głód” — i ten głodny Jezus staje się przedmiotem kuszenia. Otóż sytuacja głodu — kto odczuwał kiedykolwiek wielki głód dobrze wie, że jest to sytuacja sprzyjająca temu, by człowiek ulegał temu, co mu się proponuje. Przypomnijmy Jakuba i Ezawa choćby. Kiedy Ezaw wrócił bardzo głodny z polowania, to za miskę soczewicy sprzedał bratu swoje pierworództwo. Ludzie, aby zaspokoić głód, gotowi są niemal do wszystkiego. Do czego jest gotowy Jezus, prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek?

Wtedy przystąpił kusiciel i rzekł do Niego: «Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz, żeby te kamienie stały się chlebem».

W tym pytaniu, w tym zawołaniu kusiciela do Jezusa, do głodnego Jezusa, mamy najpierw ironię, mamy kpinę. Ludzie głodni, ludzie potrzebujący bardzo często stają się powodem czy sposobnością do kpiny. I te kpiny, te szyderstwa, bywają z wielu powodów. Jezus przeżywa coś podobnego, mówi papież, przeżywa coś podobnego na Krzyżu kiedy ci, co przechodzili obok, mówili: «Jeżeli jesteś Synem Bożym, zstąp z krzyża, a uwierzymy Ci». A tutaj: «Jeżeli jesteś Synem Bożym, powiedz, żeby te kamienie stały się chlebem». Nakarm się sam! Po co masz czuć głód! Spraw, żeby te kamienie stały się chlebem! Jezus, Człowiek i Bóg zarazem, zostaje wystawiony na próbę. Ma udowodnić kusicielowi, że jest Synem Bożym. Papież w tym miejscu powiada: Ludzie wiele razy, także wtedy, kiedy nastał czas Kościoła, próbowali naciskać na Pana Boga, żeby się wobec nas uwiarygadniał. Ludzie wiele razy mówią: Jeżeli jesteś Bogiem, to pokaż mi, że jesteś! Jeżeli jesteś Bogiem, to uzdrów! Jeżeli jesteś Bogiem, to pomóż! Jeżeli jesteś Bogiem, to daj jeść! Jeżeli jesteś Bogiem, to zrób to i tamto! Otóż niestanna pokusa i niestanne wyzwanie kierowane wobec Boga ze strony nas ludzi, żeby Bóg wobec nas się uwiarygodniał. Żeby Bóg wobec nas potwierdzał swoją moc. Żeby potwierdzał nie tylko to, że istnieje, ale że może wszystko, i żeby tę moc spożytkować to tak, jak byśmy sobie tego życzyli albo jak nam jest tego potrzeba.

Papież podkreśla, że mamy tutaj do czynienia ze swoistym paradoksem. Rzeczywiście w świecie zawsze są ludzie głodni. Tak, jak głodny był Jezus, tak i przed Nim, i w Jego czasach do naszych czasów włącznie tysiące, może nawet miliony ludzi głodują. Chcielibyśmy powiedzieć, że zadaniem Boga, a szerzej — zadaniem religii — jest sprostać głodowi. Że jedyne zadanie ludzi wierzących i jedyne zadanie religijności, to jest wymiar społeczny. Pomóc tym, którzy są głodni. nakarmić głodnych. Otóż tego wymiaru w żaden sposób lekceważyć nie wolno. Ale papież powiada, że kuszenie Jezusa Chrystusa ukazuje nam, że sytuacja głodu nie jest największym nieszczęściem człowieka. Głód istnieje. Są ci, którzy są głodni, cierpią z tego powodu — to prawda. Ale istnieje, jest do pomyślenia, nieszczęście jeszcze głębsze. Mianowicie nieszczęście polegające na tym, że człowiek

odrzuca Boga albo zafałszuje Jego wizerunek. Otóż konieczna jest, mówi papież, właściwa hierarchia wartości. I tą hierarchię wartości Benedykt XVI ustawia tak: Chleb, ale ważniejsza niż chleb jest wolność, a ważniejsza niż wolność jest wierność, a ważniejsze niż wierność jest uwielbienie Boga.

Żeby myśleć w ten sposób trzeba być człowiekiem wielkiego ducha i niezwykłego formatu. Papież nie neguje tego, że trzeba karmić głodnych. Ale zadanie, czy jedyne zadanie, religii nie polega na tym, żeby wychodzić wyłącznie naprzeciw potrzebom głodujących. Chleb, wolność, wierność, adoracja. W odpowiedzi, której udzielił Jezus, jest kierunek, w którym mają pójść chrześcijanie.

Lecz On mu odparł: «Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych».

Chleb jest ważny, ale jest coś ważniejszego od chleba. Mianowicie coś, co pochodzi od Boga: życie z Bogiem i życie Boże. Dla nas chrześcijan zrozumienie tej tajemnicy, czy przyjęcie — bo o zrozumieniu trudno mówić — przyjęcie tej tajemnicy staje się o tyle łatwiejsze, że dotykamy tutaj tajemnicy Eucharystii. Pamiętamy zapewne, jak to Jezus rozmnożył chleb i ryby. Rozmnożył nie dlatego, że zastąpił ówczesny sklep. To nie było tak, że ludzie szukali chleba i ryb, więc Jezus sprawił, że ludzie dostali chleb i ryby. Ludzie przyszli słuchać Słowa Bożego, przyszli słuchać słowa Jezusa o Bogu. Przyszli karmić się tym, co duchowe. Ale przyszedł wieczór. I wtedy, kiedy uczniowie mówią

Każ więc rozejść się tłumom: niech idą do wsi i zakupią sobie żywności!»

Jezus mówi:

«Nie potrzebują odchodzić; wy dajcie im jeść!»

Do tych, którzy przychodzą do świątyni, do Kościoła, którzy chcą słuchać Słowa Bożego, do wszystkich, którzy chcą pogłębić swoje rozumienie i przyłgnięcie do Boga, do nich wszystkich, dla nich wszystkich Kościół, a więc także i my, musi troszczyć się w decydującym momencie o chleb, bo on jest ważny.

Ale ten epizod miał swoją drugą stronę. Następnego dnia Jezus wyszedł z tego miejsca i udał się na drugą stronę Jeziora Galilejskiego. I tam Go szukają. I znaleźli Go dopiero około południa, znaleźli Go w synagodze w Kafarnaum. I mówią: «Nauczycielu, kiedy tu przybyłeś?» A Jezus mówi: «Szukacie Mnie nie dlatego, że widzieliście znaki, tylko dlatego, żeście się najedli do syta». I w tej sytuacji mówi: «Szukajcie tego chleba, który pomaga nam przetrwać ku życiu wiecznemu.» A ono do Niego: « To jaki znak zrobisz dzisiaj, abyśmy to widzieli i uwierzyli?» Ci, którzy się wczoraj najedli, dziś są głodni. Chcieliby znów, żeby im dać chleb i ryby. A Jezus ukazuje, że to wczorajsze nakarmienie staje się znakiem głębszego głodu a także głębszego nasycenia, i że tym głębszym nasyceniem jest Eucharystia. Otóż można by powiedzieć, że Eucharystia to jest pokarm wszystkich ludzi, także ludzi głodnym. Jest odpowiedzią na największy głód, jaki może człowiek odczuwać. Zatem trzeba troszczyć się o sprawy głodu i pragnienia, które są związane z fizjologią, z organizmem, z potrzebami. Ale nie są to jedyne, nie są to najważniejsze potrzeby człowieka. Obowiązkiem religii, religijności, wiary jest dawanie ludziom Boga. Słowa papieża można by tak wyrazić, i zrobimy to raz i drugi: Kiedy Bóg jest na pierwszym miejscu, wtedy wszystko jest na swoim miejscu. Ci, którzy mają Boga w sercu, z pewnością nie dopuszczają, aby w ich otoczeniu najbliższym byli biedni, byli głodni, byli spragnieni. Z pewnością ci, którzy myślą po Bożemu, są wyczuleni na potrzeby społeczne.

Gdyby jednak to odwrócić: najpierw zadbajmy o głód i o pragnienie, a potem będziemy ludziom mówić o Bogu, to religia staje się ideologią. Wtedy proponuje się ludziom wizję lepszego świata, o który człowiek może zadbać sam. Taka wizja lepszego świata, zwłaszcza w XX wieku, została na rozmaite sposoby przerobiona. Pamiętamy przede wszystkim obietnice, które dawał ludziom komunizm — obiecując ten lepszy świat bez Boga, i wiemy dobrze, jak ten eksperyment się skończył. Potem następuje pokusa druga:

Wtedy wziął Go diabeł do Miasta Świętego, postawił na narożniku świątyni i rzekł Mu:

Miejszem pokusy staje się Jerozolima, Miasto Święte. I miejscem pokusy staje się świątynia, narożnik świątyni. Nie ma miejsca na świecie, gdzie człowiek mógłby schronić się przed tym, co złe. Nie ma takiego miejsca, gdzie nie dosięgłaby człowieka pokusa. Ja myślę, że kiedy obserwujemy dzieje Kościoła, również w naszych czasach, to wiele razy przekonał się o prawdziwości słów Ewangelii że również tam, gdzie jest Miasto Święte, gdzie jest świątynia, gdzie jest to, co jest najświętsze — również tam istnieje kusiciel i związana z nim pokusa. A więc Jerozolima i świątynia staje się miejscem kuszenia Syna Bożego. Z tego wniosek, że wszędzie musimy być uważni i rozważni. Bo to nie jest tak, że jednym jest złe, bo są niby zabezpieczeni przed tym, co złe. Ale to, co najbardziej osobliwe, przychodzi za moment:

i rzekł Mu: «Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół, jest przecież napisane: Aniołom swoim rozkaże o tobie, a na rękach nosić cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień».

Papież mówi: zwróćmy uwagę w jakiej roli szatan tutaj występuje. Występuje w roli kogoś, kto cytuje Pismo Święte. I to jeszcze nie pierwszy lepszy fragment Pisma Świętego, ale psalm ściśle ze świątynią związany. Mało tego, szatan nie tylko Pismo Święte cytuje, on je również komentuje, objaśnia. Papież Benedykt nawiązywał do tego epizodu kilka razy. W 1988 r. został zaproszony do Nowego Jorku, aby na tamtejszym wydziale teologii wygłosić do teologów wykład. I rozpoczął swój wykład tak.

Włodzimierz Sołowiow, pisarz rosyjski, napisał krótką opowieść o Antychryście. I w tej opowieści, która jest przypowieścią, przedstawił Antychrysta i napisał o nim, że chcąc się uwiarygodnić wobec słuchaczy pokazywał im dyplom z teologii uzyskany na renomowanym wydziale teologicznym w Tybindze. W ten sposób teologom amerykańskim, ale to samo można odnieść do teologii w innych rejonach świata, papież powiada: Nie wystarczy Pismo Święte czytać. Nie wystarczy je także objaśniać. Trzeba je czytać i objaśniać w takim duchu, w jakim zamierzył to Pan Bóg. Dlatego, że za egzegezę Pisma Świętego, za jego objaśnianie, za jego komentowanie biorą się także ci, którzy są gotowi je wypaczać. I dalej w swoim wykładzie mówił o zasadach akademickiego naukowego czytania i objaśniania Pisma Świętego. Trzeba powiedzieć że słuchacze, którzy byli zebrani na tym wykładzie nowojorskim, prawie 20 lat temu, kręcili się tam bardzo mocno. Nie spodziewali się bowiem, że kardynał Józef Ratzinger tak mocno dotknie odpowiedzialności związanej z czytaniem i objaśnianiem Pisma Świętego. Popatrzmy — kusiciel nie tylko zna Pismo Święte, ale je cytuje, i to cytuje z pamięci, i je komentuje. Otóż to już jest ten większy, bardziej wyrafinowany rodzaj przewrotności. Mówi do Jezusa:

«Jeśli jesteś Synem Bożym ...

Jeszcze raz to samo! Uwiarygodnij się! Jaka to jest pokusa! Każdy z nas wobec tej pokusy zdaje się odczuwać słabość. Jeżeli możesz to zrobić, to zrób! Jeżeli masz taką moc, to zrób! Jeśli jesteś Synem Bożym, to rzuć się w dół!

jest przecież napisane: Aniołom swoim rozkaże o tobie, a na rękach nosić cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień».

Zachęca kusiciel Jezusa żeby, jeżeli tak można powiedzieć, kusił samego Boga słowami pochodzącymi z Pisma Świętego.

Odrzekł mu Jezus: «Ale jest napisane także: Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego».

Otóż po jednym cytacie z Pisma Świętego następuje cytat drugi. Chodzi o obraz Boga, o wizerunek Boga. To, co proponuje szatan, to czytać i objaśniać Pismo Święte, i wystawiać Boga na próbę, kierując się pychą. Wystawić Pana Boga na próbę, żeby Go zmusić do działania. Spraw to, czego potrzebuję! To, co proponuje Jezus, to droga poznania Boga poprzez pokorę, poprzez uznanie Jego panowania i poprzez uznanie i przyjęcie Jego woli. Wola, którą Bóg zamierzył wobec nas, wobec Jezusa, była inna niż ta, którą proponuje szatan. I następuje pokusa trzecia:

Jeszcze raz wziął Go diabeł na bardzo wysoką górę, pokazał Mu wszystkie królestwa świata oraz ich przepych

Mamy tutaj dwa paradoksalne nawiązania. Z jednej strony ta wysoka góra i pokusa władzy — pokusa żeby to wszystko, co widzimy, posiadać, to, co jest na dole, mieć. Ogarnąć to, co ogarniamy wzrokiem. Mieć dla siebie, posiadać. Ale z drugiej strony ta wysoka góra to także nawiązanie do Góry Tabor i nawiązanie do Kalwarii, na której Jezus został powieszony. To również były góry czy wzgórza, z których widać było znacznie więcej. Ta perspektywa góry staje się czymś, co będzie od tej pory, od początku publicznej działalności, Jezusowi stale towarzyszyć. Jaką górę wybierze? Otóż ukazał Mu „wszystkie królestwa świata oraz ich przepych”. Rodzi to chciwość, chęć posiadania, chęć tego, by mieć to, co widzimy, na wyłączność. A z tym związana jest zawsze pokusa władzy. I czytamy:

i rzekł do Niego: «Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon».

W tej trzeciej pokusie szatan już nie ukrywa, o co mu chodzi. W tej trzeciej pokusie szatan już nie próbuje zawoalować tego wszystkiego, o czym była mowa wcześniej. Dostaniesz to, na co patrzysz, dostaniesz to, co widzisz, jeżeli upadniesz i oddasz mi pokłon. Otóż końcem całej pokusy jest poddanie się sile zła. Upadek, który niesie pokusa, polega na tym, żeby uznać przemożną siłę diabła. Gotów jest dać on za to człowiekowi obietnicę wszystkiego, żeby go tylko uznał. Powiada Benedykt XVI, że bardzo często działo się tak, że również w życiu Kościoła oddawanie czci Panu Bogu łączyło się z pokusą władzy, z pokusą sprawowania władzy, i to taką, że człowiek albo społeczeństwa gotowe się były od Pana Boga odwracać. I zamiast tych wartości, które są z Bogiem związane, wybierają wartości zupełnie inne, i pójsć w zupełnie innym kierunku. Powiada papież, że nieszczęściem dla religii jest to, kiedy dostaje upolityczniona. I nieszczęściem dla wiary jest to, kiedy człowiek uwierzy, że może na jakiś czas zapomnieć o Panu Bogu. A to, co zyska w zamian, będzie cenniejsze niż to, co było z Bogiem związane, «Otrzymasz to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon».

Na to odrzekł mu Jezus: «Idź precz, szatanie! Jest bowiem napisane: Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz».

W ten sposób Jezus nawiązuje do samego początku Dekalogu. Intencje kusiciela zostały rozpoznane. Na samym początku publicznej działalności próbował odwieść Jezusa Boga, Jezusa Człowieka, od jego misji, od jego posłannictwa, próbując zmusić Go do tego albo skłonić Go do tego, albo namówić Go do tego, żeby postawił to, co złe, ponad dobro. Żeby postawił szatana ponad Boga. Bywa, że udaje się to wobec ludzi. Nie udało się to wobec Syna Bożego, który — czytamy zakończenie:

Wtedy opuścił Go diabeł, a oto aniołowie przystąpili i usługiwali Mu.

Kiedy uznał swoją porażkę, odszedł. A Jezus może teraz rozpocząć swoją publiczną działalność. Ostał się wobec tych trzech pokus: pokusy chleba, pokusy cudowności, pokusy władzy.

Przez te trzy pokusy przechodzi praktycznie każdy człowiek. Są tacy, którzy doznają wszystkich trzech, są tacy, którzy przechodzą przez jedną z nich. Ale wszystko to nie jest nam obce i dlatego przez całość tej człowieczej egzystencji przeszedł Jezus. Wobec tego całego opowiadania — to znowu myśl Benedykta XVI — wylania się jedno bardzo ważne pytanie: *Co Jezus, przezwyciężając te pokusy, chciał nam pokazać? Co osiągnął? Czego chciał nas nauczyć?* Pokazał nam, że nie chleb jest najważniejszy. Pokazał nam, że nie doraźne cudowności są najważniejsze. Pokazał nam, że nie władza jest w życiu najważniejsza. Może więc — kontynuuje papież — może więc Jezus poniósł porażkę? Może, kiedy przyszedł Jezus, Syn Boży, na świat, to trzeba było żądać od Niego, wymagać od Niego, oczekiwać od Niego, żeby wprowadził dobrobyt, żeby wprowadził równość, żeby zlikwidował ubóstwo, również żeby zapewnił tym, którzy w Niego wierzą, władzę? W gruncie rzeczy na kartach Ewangelii nie brakuje tych pokus tak, jak były one przeżywane także przez uczniów Jezusa, którzy sądzili, że przebywając w Jego bliskości, w Jego obecności, będą mieć zapewniony dobrobyt, pomyślność, władzę. Przypomnijmy sobie choćby taki epizod, jak matka synów Zebedeusza przyszła do Jezusa, już pod koniec Jego publicznej działalności, i powiada: Słuchaj, ja mam prośbę. Spraw, żeby ci dwaj moi synowie zasiedli w Królestwie Twoim jeden po prawej, a drugi po lewej stronie. Prośba matki — tak, jak każda matka by prosiła dla swoich synów. I wtedy Jezus ukazuje jej, że droga wywyższenia, którą On proponuje, to jest zupełnie inna droga niż ta, którą matka synów Zebedeusza chciała pójsć. I pokazuje jej że pewnie jest tak, że kielicha, który On ma pić, oni nie będą w stanie przyjąć.

Wróćmy więc jeszcze raz do tego pytania. Jezus przyszedł na świat. I co się zmieniło? Nadal są biedni, nadal są głodni, nadal są spragnieni. Żydzi, religia żydowska mówi tak: Gdyby Jezus był Mesjaszem, to by wprowadził na świat czas mesjańskiego dobrobytu. Bo gdy ma przyjść Mesjasz, to wszystko musi być odnowione, przemienione, uspokojone, harmonijne i ma zniknąć wszystko, co złe. W związku z tym, powiadają, zaczekamy — że gdy przyjdzie Mesjasz, to wszystko to odmieni. Dodają więc — że może Jezus był Mesjaszem, ale Mu się nie udało. I dodają z sarkazmem, z ironią: poczekamy na takiego Mesjasza, któremu wreszcie się uda. A Benedykt XVI odpowiadając na ten sposób myślenia, zauważmy – dość atrakcyjny dlatego, że każdy z nas miałby pokusę, żeby wprowadzać w świat porządek już teraz, już dzisiaj, i to naszymi ludzkimi siłami – to Benedykt XVI odpowiadając na pytanie **To co Jezus przyniósł światu?**

Nie przyniósł dobrobytu materialnego wszystkim. Nie przyniósł równości społecznej. Nie przyniósł tego wszystkiego, czego byśmy w wymiarach tego świata oczekiwali. To co przyniósł? Odpowiada papież:

Jezus przyniósł nam Boga. Pokazał, że Bóg jest wszędzie tam, gdzie są ludzie, którzy są w potrzebie, którzy są prześladowani, którzy cierpią. Ale mało tego — Bóg stał się jednym z nas. I Bóg też był prześladowany, i Bóg w osobie Jezusa Chrystusa też cierpiał. I raz jeszcze dochodzimy do tego momentu, wobec którego człowiek się buntuje. Mianowicie Bóg, który tak dalece stał się człowiekiem, że podziela z nami naszą ludzką egzystencję — nie taką, jaką chcielibyśmy, żeby ona była, ale taką jaką ona naprawdę jest. Jezus ukazał, że Bóg jest rzeczywistym dobrem człowieka. Potrzebujemy jeść, potrzebujemy pić, potrzebujemy ochrony, potrzebujemy obrony, potrzebujemy władzy, potrzebujemy spokoju, potrzebujemy bezpieczeństwa. Ale nad tym wszystkim jak jeden parasol, który nas osłania, jest to, co przyniósł nam i co umożliwił nam Jezus. Mianowicie Pan Bóg, Jego potrzebujemy przede wszystkim. Jego obecności, zaufania Mu i świadomości, że On jest święty, a więc inny od tego wszystkiego, z czym mamy do czynienia w świecie. Dlatego w Jego ojcowskie ręce — bo Jezus ukazał Go nam jako Ojca — w Jego ojcowskie ręce możemy powierzyć nasze losy.

Trzeba nam zmieniać świat. Ale nie można nam ulegać rozmaitym potrzebom i pokusom, które są w świecie tak, by zdradzić Pana Boga. On jest najważniejszy. Ci, którzy to rozumieją, idą Jego śladami — powiada papież. Ale zrozumienie tego zakłada przede wszystkim przyjęcie tej wzniosłej nauki. Zakłada przyjęcie, że Bóg pośród tych rozmaitych wartości, które spotyka, o które ociera się człowiek, Bóg jest najważniejszy. Bardzo to jest wzniosłe, moglibyśmy powiedzieć. Ale przecież religia, wiara w Boga, nie mogą być inne. I nie mogą nie wymagać od nas tego, co jest prawdziwie głębokie i prawdziwie wzniosłe. Ukazują nam światy i horyzonty, które zaledwie przeczuwamy. Tęsknimy za takim właśnie Bogiem i takiego potrzebujemy. Takiego spotykamy w naszym życiu i koniec końców możemy cieszyć się, że nie podporządkujemy Go sobie. Że nie sprawimy, że wykonuje wszystko, czego chcemy. Dlatego, że istnieje zasadnicza różnica między religią a magią i zabobonem. W magii, zabobonach i w przesądach próbuje się wymusić na Bogu czy na bóstwie określone zachowania. W religii przyjmuje się Pana Boga takiego, jaki On jest, z pełnym zaufaniem, wiedząc, że wszystko, czego dla nas chce, jest dobre. Magia, zabobon, przesąd próbują Pana Boga zinstrumentalizować, uczynić Go narzędziem w naszym ręku. Natomiast religia czyni z nas partnerów Pana Boga, przy czym wiemy, że nie jest to partner równy, tylko jest to partner, który może wszystko. Zatem magia, przesąd, zabobon opierają się na strachu przed bóstwem, podczas gdy religia opiera się na zaufaniu, na powierzeniu Panu Bogu naszego życia. Jeżeli ktoś z nas to przyjmuje, wtedy to życie nabiera nowych barw. I wtedy — również Benedykt XVI do tego doprowadza — tak jak w życiu Jezusa dopiero możemy zaczynać to wszystko przeżywać inaczej. Po kuszeniu On rozpoczął publiczną działalność. Jeżeli ci, którzy idą śladem Jezusa, postawią Boga na pierwszym miejscu, mogą spokojnie i owocnie działać w świecie, w którym żyją. Wtedy są z całą pewnością skuteczni.

Tyle dzisiejsze nasze rozważanie. W książce Benedykta XVI można znaleźć dalsze myśli, jeszcze głębsze, w tym właśnie rozdziale, który poświęcony jest kuszeniu Jezusa.

Następna konferencja, przypadająca już w Adwencie, będzie w drugi poniedziałek grudnia, czyli 10 XII, i też na nią bardzo gorąco zapraszam. A teraz bardzo dziękując za tak liczną obecność poproszę o chwilę modlitwy również za św. pamięci ks. Zdzisława Mikołajczyka, i za wszystkich, którzy brali udział w naszych konferencjach, i za wszystkich naszych bliskich. Zdrowaś Mario ... Wieczne odpoczywanie ... Pochwalony Jezus Chrystus ...